

Anarcho-Biblioteka  
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



# Rynek bez kapitalistów...

Frances Moore Lappe

Frances Moore Lappe  
Rynek bez kapitalistów...  
23 lipca 2006

Thum. Jaś Skoczowski

[pl.anarchistlibraries.net](http://pl.anarchistlibraries.net)

23 lipca 2006

W północnym regionie Włoch autorka "Diety dla małej planety" odkryła ludzi których sposób bycia, opierający się na współpracy, przypomina czym jest ludzka godność.

Ekonomia rynkowa i kapaizm są synonimiczne — a przynajmniej ściśle ze sobą powiązane. W takim przekonaniu żyje większość Amerykanów. Ale niekoniecznie tak jest. Kapitalizm — władza kontrolujących podaź po to, by wzbogacić udziałowców — jest tylko jednym ze sposobów działania rynku. Oczywiście, trudno wyobrazić sobie jak mógłby działać jakiś system ekonomiczny jeśli operuje się tylko abstrakcjami. Pomocne byłoby pokazanie przykładu z rzeczywistości.

I właśnie zaraz to zrobię.

W maju spędzam pięć dni w Emilia Romagna, regionie północno-środkowych Włoch gdzie żyją cztery miliony ludzi. Tam, przez ostatnie 150 lat, sieć konsumenckich, rolniczych i zarządzanych przez pracowników spółdzielni zdoła wytworzyć od 30 do 40 procent regionalnego PKB. Dwóch na trzech ludzi w Emilia Romagna to członkowie spółdzielni.

Region, którego centrum jest Bolonia, jest domem dla 8000 spółdzielni, produkujących wszystko, od ceramiki poprzez ubrania do specjalnego sera. Ich wysiłki są ze sobą powiązane poprzez sieci oparte o coś, co lidczy spółdzielni nazywają "wzajemną zależnością". Wszyskie spółczianie oddają 3 procenty swojego dochodu na wspólny fundusz służący rozwojowi ruchu spółdzielczego i wsparciu organizacji dostarczających spółdzielniom pomocy finansowej, doradzającej im w sprawach taktyk sprzedaży, prowadzeniu badań oraz przeprowadzającym szkolenia techniczne.

Założenie jest takie, że dzięki pomaganiu sobie wszyscy zyskują. I tak jest. Dochód na osobę jest o 50 procent wyższy w Emilia Romagna na przeciętny dochód narodowy na osobę.

Korzenie ruchu spółdzielczego w Emilia Romagna sięgają głęboko — i są zróżnicowane. Tutaj w Stanach Zjednoczonych wielu sądzi, że katolicyzm i socjalizm są nie do pogodzenia. We Włoszech jest inaczej. Na włoską, powojenną lewicę miała duży wpływ krytyka kapitalizmu stworzona przez teoretyka socjalizmu, Antonio Gramsciego. Choć został uwięziony przez Mussoliniego i umarł jedenaście lat później, w wieku 48 lat wciąż będąc pod strażą, poglądy Gramsciego. przetrwały. Jednocześnie, kościół zaczął doceniać rolę spółdzielczości we wzmacnianiu rodziny i wspólnoty - zgodne z tym, co pisał papież Jan XII w encyklice z 1961.

Obydwie tradycje za cenne uważają te same rzeczy — szacunek dla pracy, sprawiedliwość i współpracę, i to czyni ich partnerami we wspieraniu poli-

tyki społecznej przyjaznej spółdzielczości. Spośród trzech krajowych zrzeszeń spółdzielczych, dwa największe w Emilia Romagna to Left Legacoop, z miilionem członków i Confcooperative, katicki alians z ponad ćwierć milio-  
nem członków.

W 1920 faszyci zniszczyli zarówno spółdzielnie, jak i związki zawodowe. Ale po drugiej wojnie światowej te ruchy spółdzielcze i związkowe ponownie odżyły, by odbudowywać zniszczone przez wojnę Włochy. Pracownicze i rolnicze spółdzielnie zaczęły działać. W budowie nowych mieszkań pomogły spółdzianie działające na specjalne zamówienie i spółdzielnie konsumenckie. Od 1945 same spółdzielnie zajmujące się budowaniem domów powiązane z Legacop zbudowały 50 000 mieszkań w Emilia Romagna. Zainteresowana różnicami między dwoma historycznymi nurtami, spytałam się Davida Pieriego, specjalistę od energetyki około trzydziestki, który przewodzi rolniczej sekcji Confcooperative. Jaka była jego odpowiedź?

”Przed wszystkim różnica tkwi w historii i ludziach na kierowniczych stanowiskach”, powiedział, szczerząc zęby w uśmiechu w tej samej chwili, w której przybyliśmy zobaczyć spółdzielnie w działaniu.

O siódmej rano David zabiera mnie i mojego towarzysza Richarda Rowe’a z naszego hotelu w Bolonii na krótką wycieczkę na rogatki miasta, gdzie robi się Parmigiano-Regiano — albo, po prostu, parmezan. Prawie 400 małych spółdzielni w Emilia Romagna wytwarza ten charakterystyczny ser.

O 8 rano oglądamy poranny rytuał spółdzielni Nuova Martignana: bardzo skupieni robotnicy mieszają fermentujące mleko w dwunastu rozgrzanych miedzianych pojemnikach w kształcie wanny, Czekają aż płyn nabierze właściwej gęstości, zanim, za pomocą wielkich płacht, wydzielą ze świeżego sera porcję.

David nie martwi się regułami WTO (Międzynarodowej Organizacji Handlu, przyp. tłum), zgodnie z którymi należałoby zestandaryzować i pozbawić lokalnego kalorytu tego rodzaju działalność. Gdy patrzyliśmy jak serowarzy kosztowali swój wyrób, zdawał się zbywać takie podejście, mówiąc: „Spójrz, to oni są artystami, sprawdzają to co zrobili własnymi rękoma!”

w Bolonii jest też szansa porozmawiać z teoretykiem pracy spółdzielczej, profesorem Stefano Zamagni, którego David nazywa ”naszym prorokiem”.

”Praca jest okazją do samorealizacji, nie tylko jednym z czynników determinujących produkcję”, napisał ekonomista Zamagni. Spółdzielczość oferuje drogę omijającą odczłowieczenie związane z kapitalizmem, jednocześnie pozwalając wykorzystać zalety rynku. Dziesięć lat temu profesor stworzył serię

zajęć dotyczących publicznego podziału dóbr i współpracy na wydziale ekonomii Uniwersytetu Bolońskiego. Od tego czasu zdało je 250 studentów.

Następnym zaskakującym elementem kultury tego rejonu jest to, że na początku 1991 odpowiedzialność za świadczenia socjalne w Emila Romagna i innych regionach przejęły "socjalne spółdzielnie". Przyjęto za zasadę, że przy usługach związanych z pomocą w szukaniu lub zmianie pracy, 30 procent pracowników zamujących się tym spółdzielni musi pochodzić spośród samych zainteresowanych i jeśli to tylko możliwe, powinno być członkiem jakiejś spółdzielni. Na działalność "socjalnych spółdzielni" przeznaczane są pewne środki pochodzące z podatków.

To podejście do spraw socjalnych wydaje się kolejnym sprytnym sposobem na uratowanie ludzkiej godności i jest zerwaniem z poniżającym podziałem na pomagających i tym, którym się pomaga. "To jest sposób interpretowania mojego życia, który mnie cieszy", powiedział David.